

Z Bałtyku wyłowiono aż 6 ton sieci!

19 grudnia 2011

Aż sześć ton sieci – widm wyłowiono z Bałtyku w ramach tegorocznej akcji, prowadzonej przez organizację ekologiczną WWF Polska we współpracy z rybakami – alarmuje WWF Polska.

Porzucone sieci są nadal groźne dla ryb, ptaków i morskich ssaków, ponieważ zachowują do 20 procent swojej roboczej zdolności połowowej. Liczbę zalegających na dnie morza sieci szacuje się w tysiącach.

– Tegoroczna akcja WWF, finansowana przez fundację Baltic Sea 2020, trwała 24 dni – powiedział Piotr Prędkie z WWF Polska. Prowadzono ją wspólnie z rybakami i nurkami. – Przez piętnaście dni rybacy z kutra K0Ł-111 stacjonującego w Kołobrzegu przeczesywali dno morskie w poszukiwaniu zalegających w morzu sieci rybackich. W ten sposób wyłowiliśmy 4,2 tony sieci. Podczas pozostałych dziewięciu dni nurkowie, w asyście rybaków, oczyścili dwa wraki statków, usuwając łącznie 1,8 tony sieci. Wszystkie sieci zostały zutylizowane” – opowiada.

Sieci widma przyczyniają się nie tylko do śmiertelności zwierząt żyjących w Bałtyku, ale także wpływają negatywnie na liczebność ich populacji. Okazuje się, że łowią się w nie przede wszystkim osobniki młode, które nie wydały jeszcze na świat potomstwa. Z badań wynika, że sieć porzucona w morzu zachowuje zdolność do poławiania ryb: w pierwszych trzech miesiącach do 20 procent, a po dwóch latach do 6 procent. Jednocześnie sieci widma mogą stanowić śmiertelną pułapkę dla ptaków, morskich ssaków, a nawet człowieka.

Do mórz i oceanów trafia rocznie około 560 tysięcy ton narzędzi połowowych i innych odpadków pochodzących ze statków rybackich i hodowli ryb. Dzięki działaniom przeprowadzonym

przez WWF Polska oraz w oparciu o dane z innych opracowań naukowych udało się oszacować, że liczba siatek dorszowych porzucanych w Bałtyku może wynosić od 5,5 tysięcy do 10 tysięcy rocznie.

Głównym zagrożeniem dla organizmów morskich są porzucone sieci stawne. To one, ze względu na swoją budowę, unoszą się w toni wodnej i nadal łowią ryby. Przyjmuje się, że mogą one złowić do 41 ton dorszy, które nigdy nie trafią na nasze stoły. Sieci trałowe są ciężkie i najczęściej opadają na dno. Tam obrastają różnymi organizmami tworząc kryjówki dla zwierząt.

Miejscem gromadzenia się sieci są wraki statków – tłumaczy Prędkie. – Wzdłuż polskiego wybrzeża na dnie znajduje się od tysiąca do 3 tysięcy zatopionych jednostek. Ustaliliśmy, że zalega na nich od 150 do 450 ton sieci. W tym roku oczyściliśmy dwa z nich. W kolejnych latach planujemy kontynuować nasze działania także w innych krajach bałtyckich.

WWF uważa, że oczyszczaniu Bałtyku powinno towarzyszyć działania na rzecz zapobiegania utracie narzędzi połowowych. Lepsze oznaczanie sieci, które pozwoli na ich szybkie odnalezienie w razie utraty, jest jednym z najskuteczniejszych sposobów przeciwdziałania zjawisku sieci widm. Jednocześnie należy zapewnić odbiór bezużytecznych sieci w portach i przystaniach rybackich, bez potrzeby ponoszenia dodatkowych kosztów przez zdających odpady rybaków.

Na podstawie: WWF Polska

Źródło: Ekologia.pl